

# Jako matka, gardzę sobą.



Przez ponad cztery lata ja i moje dziecko żyliśmy w błogiej nieświadomości. Ponad cztery lata spokoju, wolności wyboru, zgody lub jej braku na różnorakie wymuszania. Może dlatego, że moje dziecko było młodsze? Może dlatego, że wraz z wiekiem jego inteligencja i świadomość rosną? Może dlatego, że zaczął bardzo intensywnie porównywać się do rówieśników?

A może, kurde, dlatego, że Biedra wprowadziła cholerne SŁODZIAKI?

Temat jest świeży i wypłynął ostatnio przy okazji mojej rozmowy z koleżanką, której zapytałam jak ogarnia zakupy. Bo ja do tej pory miałam pod domem Lidl, a ze względu na niedawną przeprowadzkę nie mam w pobliżu niczego i usiłuję zgrać logistykę. Odpisała mi, że „ostatnio kupuje w Biedronce (...) – dzieci mają korbę na punkcie Słodziaków – wiadomo.”.

Oho. Wyczułam temat. To identyko jak u nas, bo ja też byłam zmuszona tam wejść z moim dzieckiem, pierwszy raz od bardzo dawna.

## **I to był błąd mojego życia.**

Kolejne trzy wizyty zajęło nam wytłumaczenie, przy akompaniamencie dzikiej awantury i ryku, bo on chce JUŻ, NATENTYCHMIAST i TERAZ, że trzeba zbierać cholerne naklejki. Że naklejek trzeba zebrać SZESĆDZIESIĄT. W gorszej sytuacji jest koleżanka, matka dwójki, która...

*Kurła – muszę zebrać 120 tego gówna, bo inaczej mi się pozabijają...*

## **I nie wiem, czy czujecie grozę sytuacji...**

...bo mnie ciarki przechodzą na samą myśl, ale jeden chiński pluszak, którego możecie zamówić na ali expres za dwa dolce, to równowartość **zakupów za 2400 zł** przy założeniu, że nie macie karty Biedronki (wyrobiłam, a jakże, i pogoniłam koleżankę, żeby KONIECZNIE też wyrobiła) i nie kupujecie owoców i warzyw (osobiście wolę je kupować w innych miejscach, ale **NIE MAM WYBORU** i mam nadzieję, że wystarczająco jasno się wyraziłam). Przy dwójce dzieci to już 4800 zł, a przy rodzinie wielodzietnej to już mi zer po przecinku nie starcza.

Nie wspomnę już nawet o tym, jak na facebookowych grupach już za chwilę zacznie się, niczym handel żywym towarem, masowa transakcja sprzedaży naklejek, a potem samych Słodziaków. Brzydzę się tym i żał mi na to patrzeć, zwłaszcza kiedy pomyślę, ile większość z tych dzieci ma już pluszaków w swoich pokojach. Ale pewnie, zabijajmy się o kolejne.

*Gardzę sobą jak zatrzymuję się tam specjalnie dla tych naklejek na chińskiego gówniaka za dychę, ale radość dzieci robi nam sieczkę z mózgu czasem. Moje dzieci to by sprzedały się nawzajem za rysia / bobra / pysia, a L. odchorowuje każde dziecko, które spotka ze Słodziakiem w łapie. Ale gość od*

*marketingu ma tam łeb jak sklep.*

Otóż nie. Gość od marketingu wcale nie ma łba jak sklep. Gość od marketingu nie ma serca i chciałam wprost powiedzieć wszystkim matkom, które są w podobnej sytuacji:

### **Nie jesteście same.**

A Biedronce chciałam powiedzieć: to, co robicie, jest **nieetyczne**. Pompowanie sobie sprzedaży oparte na dziecięcych emocjach jest tak bardzo złe, że brakuje mi słów. Gardzę sobą za każdym razem, kiedy robiąc u was zakupy dorzucam kolejne produkty tylko po to, żeby szybciej zebrać naklejki i odzyskać mój święty spokój i moją wolność wyboru miejsca zakupów i rzeczy, które w nim kupuję. I możecie dać mi dożywotniego bana na zakupy u was, trudno. Jeszcze za niego podziękuję, bo przynajmniej będę miała jak wytłumaczyć dziecku, że słodziaków tym razem nie będzie.

Szukając grafiki do tego wpisu i pointy, którą mogłabym go zakończyć (choć w sumie nie ma takiej potrzeby), natrafiłam na [artykuł](#) na stronie Gazety Krakowskiej. Cytuję:

*Akcja promocyjna związana z rozdawaniem Gangu Świeżaków okazała się prawdziwym fenomenem. Wiadomości Handlowe przypominają, że zgodnie z badaniem „Brand Equity 2017” Nielsena, 40% ankietowanych odwiedzało częściej Biedronkę po rozpoczęciu promocji ze świeżakami. Ta sama analiza wykazała, że aż 83% respondentów wyrażało zainteresowanie nowymi akcjami tego rodzaju. Biedronka postanowiła kuć żelazo póki gorące.*

Oczywiście, że identyfikuję się z tymi 40%, którzy odwiedzili częściej Biedronkę. BO NIE MIELI WYBORU. Bo dziecko tak skutecznie truło im tyłek, aż nie zebrali naklejek chociażby po to, żeby nie płacić za pluszowe badziewie 49,90 zł, ile podobno jest warte, tylko chociaż 19,90. A tych 83% nie jestem w stanie wytłumaczyć. Samobójcy, czy co?